

Marek Szladowski
(Warszawa)

O KULTUROWYM SPOTKANIU WSCHODU Z ZACHODEM W 1944 ROKU – RELACJE SÁNDORA MÁRAIEGO

Pytania o kresy, pogranicza i Wschód zdeterminowane są niemal zawsze przez ich opozycyjne kategorie: centrum, homogeniczną bez-graniczność i Zachód. Jakkolwiek wydaje się to sprawą oczywistą, bez pytań o te idee nie sposób poddać analitycznej próbie „pograniczno/kresowo/wschodnich tematów”.

Historyczne konfrontacje Wschodu z Zachodem (i pochodne od nich w kontekście europejskim kresy i pogranicza) w swym wzajemnym, dychotomicznym kształcie stanowią podstawę licznych jednostkowych oraz syntetycznych ujęć, które pozwalają zrozumieć skalę kryjących się za nimi różnic. W procesie lektury ich wzajemnych relacji szczególnie ważna staje się perspektywa oglądu, często wpływająca na samą interpretację. Niezwykle trudno dojść tu do pogodzenia wielu złożonych, często wykluczających się badawczych stanowisk, a nie rzadko takie pogodzenie jest niemożliwe z powodu poznawczych barier.

O tym, że to perspektywa oglądu określa sposób widzenia przekonują choćby znane *Listy z Rosji* Markiza de Custine, czy – już współcześnie – *Między Wschodem i Zachodem* Anne Applebaum. Obie pozycje na swój indywidualny, nieco kolonialny sposób stają się diagnozami Wschodu obserwowanego z perspektywy mieszkańca symbolicznego Zachodu. I właśnie taki konfrontacyjny model interpretowania przynosi świetne rezultaty poznawcze. Owe kulturowe „spotkania” Wschodu z Zachodem bywają jednak podstawą także bardzo pesymistycznych obserwacji. O ile w sytuacji komunikacyjnej opartej na modelu: podróżnik-reportażysta z Zachodu poznaje nieznaną Wschód, sposoby wzajemnego oddziaływania obu kultur są dobrze opisane¹; o tyle zasadnicza zmiana tego modelu na: zbiorowość Wschodu, która przybywa na teren Zachodu i jest obserwowana z perspektywy jednostki, pozwala zarejestrować szczególnie cenne obserwacje, domagające się analitycznego opracowania. Ten model funkcjonuje zazwyczaj na zasadzie: najeźdźca – mieszkaniowiec kraju zdobywanego. „Spotkanie” takie obarczone jest zatem szczególnym komunikacyjnym i poznawczym ciężarem.

Jedno z takich „spotkań”, swego rodzaju reportażowe sprawozdanie, zostało zarejestrowane w 1944 roku (a spisane w 1949 roku) przez Sándora Máraiego w eseistycznej powieści *Ziemia! Ziemia!... Wspomnienia*². Powieść ta jest ważna, między innymi, ze wzglę-

¹ Tradycja podobnych relacji jest bardzo bogata oraz dobrze naukowo opisana, por. B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przekł. P. Oczko, [przedm. J. M. Halpern], Kraków 2007; A. Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008, Horyzonty Nowoczesności. Tom 66.

² S. Márai, *Ziemia! Ziemia!... Wspomnienia*, przeł. i posłowiem opatrzyła T. Worowska, Warszawa 2005. W dalszej części artykułu cytaty pochodzą z tego wydania i sygnowane są w nawiasie okrągłym skrótem ZZ oraz numerem strony. Cytaty z *Dziennika (fragmenty)*, przekład, opracowanie, przypisy i posłowie T. Worowska, Warszawa 2006. Odnutowywane są w nawiasie okrągłym skrótem D oraz numerem strony.

du na dwie kwestie. Po pierwsze: na poziomie treści obserwacje w niej zawarte przynoszą zapowiedź przemian kulturowych, politycznych i mentalnych zachodzących po 1945 roku w całej Europie, których Márai pozostanie baczny obserwatorem³. Pełnią więc funkcję świadectwa. Po drugie: na poziomie techniki zapisu, istotny staje się szczególnego rodzaju dystans (w przypadku Máraiego ma on pochodzenie stoickie), brak uprzedzeń wobec przybyszów oraz, co za tym idzie, umiejętność obiektywnej obserwacji, która nie jest jednak pozbawiona samoświadomości fatalnych skutków owego spotkania dla obserwatora.

Casus węgierskiego pisarza stanowi więc ważny przykład świadomej konfrontacji wzajemnie determinujących się idei Wschodu z Zachodem. Sama jego twórczość to, między innymi, próba zidentyfikowania narodowej tożsamości oraz losu małego kraju, będącego pozostałością wielkiego europejskiego mocarstwa Austro-Węgier. Co więcej, dzięki tej twórczości można także dokonać rekonstrukcji procesu zasadniczej przemiany geopolitycznego centrum, względnej homogeniczności bez granic i symbolicznego Zachodu (jakim były Austro-Węgry) do postaci pogranicznej pozostałości Europy zachodniej – i to pomimo środkowoeuropejskiego położenia geograficznego Węgier. Dzięki historycznemu doświadczeniu mieszkańca takiego kraju oraz za sprawą jego długowieczności z twórczości autora *Żaru* można odczytać nie tylko kolejne stadia tych przemian, ale także ich przyczyny oraz konsekwencje tego procesu.

W tym miejscu jednak staram się zrekonstruować tylko jeden, ale za to niezwykle ważny, element owych przemian. To moment pierwszego „spotkania” Wschodu w szczególnej, wojennej odmianie. Spotkanie to i jego konsekwencje ujawnia, co nie mniej ważne, również słabość kultury Zachodu. Finalnym rezultatem owej konfrontacji stanie się głębokie zdystansowanie i nieufność wobec obu kultur.

Márai – obywatel Zachodu?

Wystarczyło zaledwie 51 lat (1867–1918), aby wielki twór Habsburgów powstał, cieszył się krótkim czasem świetności, a następnie zupełnie się rozpadł, niepozostawiając licznych głosów nawołujących do jego odbudowy. Márai jest spadkobiercą i zarazem beneficjentem tej kruchej idei wielonarodowej monarchii, która upadła w wyniku budzenia się narodowościowych dążeń jej współtwórców⁴. Fakt ten sprawia, iż uwikłanie się w historyczne przemiany determinuje jego życie i pisarstwo: „Są dni, w których wszystko – wydarzenia osobiste i światowe – spleta się ze sobą. Historia staje się sprawą prywatną, dotykającą osobistą rzeczywistością” (ZZ 317). Pochodzenie oparte na zachodnim wzorze (wraz z jego etosem i stylem życia) to jedna z najważniejszych historycznych determinant życia Máraiego. Próbę rozliczenia się z nim Márai podjął w powieści *Wyznania patrycjusza*, tworząc obok mitu dzieciństwa, także mit patrycjatu (kluczowego zwornika pochodzenia), który „funkcjonuje w powieści przede wszystkim jako pewien ideał, stanowiący zasadniczy punkt odniesienia dla wątku rozpadu kultury”⁵. Nie bez znaczenia jest fakt, iż ideał ten (patrycjat)

³ Podstawą analitycznych obserwacji był przede wszystkim *Dziennik*, pisany od 1943 roku aż do śmierci w 1990 roku. Również inne powieści Máraiego o silnym autobiograficznym charakterze analizują, często w metaforyczny i apokryficzny sposób, analizując owe przemiany, por. *Krew świętego Januarego*, czy *Pokrzepiciel*.

⁴ Por. H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.

⁵ J. Kurkiewicz, *Wspomnieć i milczeć. O „Wyznaniach patrycjusza” Sándora Márai*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 30 (www.tygodnik.com.pl – pobrano 20.04.2011 r.).

w przypadku węgierskim nie był projektem skończonym. Co więcej, Márai: „opisuje mit i kryzys warstwy, która wyznawała postępowe idee, ale nie była w stanie przyjąć konsekwencji wynikających z tych poglądów”⁶.

W rezultacie dochodzi do konfliktu idei (tych wyobrażonych i tych realnych), który prowadzi do wyjazdu pisarza na Zachód. To czas, kiedy pisarz buduje swoją indywidualną tożsamość pisarską w oparciu o wzory kultury Zachodu lat trzydziestych (mieszkał w Lipsku, Frankfurt, Berlinie oraz w Paryżu). Jednak i ten zachodni ideał z czasem ulegnie podważeniu, między innymi za sprawą poczucia przynależności do kultury „drugiego obiegu”. Mimo wszystko, poczucie patrycjatu, przynależność do niego tak silnie zaakcentowane w *Wyznaniach patrycjusza* pozostanie stałym komponentem jego tożsamość. Ta pozostałość społecznego egalitaryzmu w konfrontacji z otaczającą rzeczywistością staje się z czasem obrazem nieco groteskowym.

Byłem patrycjuszem (nawet jeśli karykaturalnym) i jestem nim do dzisiaj, stary, w obcym kraju. Być patrycjuszem nigdy nie oznaczało dla mnie przynależności społecznej – byłem zawsze przekonany, że to powołanie. Patrycjusz był, według mnie, najlepsza odmiana istoty ludzkiej, jaką wychowała nowoczesna zachodnia kultura, którą i on sam nowoczesnie tworzył: kiedy znikła przestarzała hierarchia społeczna, w porządku świata, który zachwiał się nagle, równowagę utrzymywał patrycjat (ZZ 139).

Spadkobierca XIX-wiecznej tradycji patrycjatu w XX wieku nie mógł czuć się dobrze. I nic w tym dziwnego, doświadczenie człowieka mieszczańskiej elity, która w wyniku historycznych przemian traci wszystkie przywileje nie może być łatwe. Poczucie przynależności do Zachodu miało więc silne podstawy historyczne i ideowe oraz mentalne. Dlatego właśnie prawdziwym wyzwaniem stanie się obserwowanie upadku zarówno pozostałości świetnej przeszłości historycznej, jak i upadku idei Zachodu. Jednak w 1944 roku pisarz miał poczucie, iż kultura Zachodu jest także jego dziedzictwem i sam czuł się jej częścią, stąd tym większe późniejsze rozczarowanie.

Spotkanie

Pierwsza konfrontacja Máraiego ze Wschodem zdeterminowane była wojennymi działaniami i nadało mu znamię obcego i najeźdźcy. Pomimo tego pisarz postanawia przyjąć szczególną postawę baczego obserwatora: „Postanowiłem, że za wszelką cenę dokonam wysiłku oczyszczenia swego umysłu z dotychczasowych uprzedzeń i porzuciwszy resztki wspomnień z lektur i rozmów oraz zapomniawszy o oficjalnej antybolszewickiej propagandzie, postaram się bezstronnie obserwować Rosjan i komunistów” (ZZ 19)⁷. Trzeba jednak dodać, iż cel ten został osiągnięty tylko częściowo, bowiem nie brak w zapisach Máraiego odniesień wartościujących kulturę Wschodu. Wnioski te poprzedzone są jednak zawsze procesem analizy, co w efekcie przyniosło cenny materiał obserwacyjny, który dał podstawy do stworzenia książki *Ziemia! Ziemia!... Wspomnienia*: „Po ustąpieniu pierwszego zaskoczenia zacząłem obserwować ich i sporządzać krótkie notatki z zebranych doświadczeń” (ZZ 38).

⁶ T. Worowska, *Wielki nieznajomy*, w: S. Márai, *Wyznania patrycjusza*, przeł. i posłowiem opatrzyła T. Worowska, Warszawa 2005, s. 512.

⁷ Ten model obserwacji jest charakterystyczny dla sytuacji uwięzienia, staje się sposobem mentalnego przewyciężenia rzeczywistości. Warto też przywołać w tym kontekście inną strategię obserwacji totalitaryzmu, opartą na bezpośredniej relacji z podróży do Niemiec i Rosji lat trzydziestych: Por. A. Sobański, *Cywil w Berlinie*, podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył T. Szarota, Warszawa 2006; A. Słonimski, *Moja podróż do Rosji (w 1932 roku)*, Warszawa 2005.

Inicjujące spotkanie przebiegło w szczególny sposób. Oto nocą Márai napotyka żołnierza, który: „[...] wymierzył we mnie karabin i spytał – Ty kto?” (ZZ 13). Charakterystyczny jest tu odwrócony komunikacyjny model powitania. Ten, który przybywa w obce dla siebie strony zadaje pytanie o tożsamość, a przecież powinno być odwrotnie, to Márai, który pełnił funkcję symbolicznego gospodarza, powinien sformułować podobne zapytanie. Z jednej strony zrozumiałe jest to ze względu na kontekst sytuacyjny (wojna), z drugiej ujawnia charakterystyczny sposób symbolicznego zawłaszczania – to właśnie jeden z elementów, który stanie się podstawą obserwacji pisarza. Jednak do tego spotkania Márai był dobrze kulturowo przygotowany i na pytanie: „Ty kto” posłużył się odpowiedzią: „Pisiatiel” (nie stosuje zatem identyfikacji narodowej, lecz społecznej i zawodowej). „Nie znałem rosyjskiego, ale nauczyłem się tego słowa, bo chodziły wieści, że Rosjanie nie robią pisarzom krzywdy” (ZZ 13) – o słuszności tego założenia Márai przekonał się wielokrotnie. Notuje również liczne sprawozdania z wizyt oficerów rosyjskich w jego tymczasowym domu, którzy przychodzą zobaczyć pisarza (wizyty te bynajmniej nie mają charakteru odwiedzin, lecz właśnie obserwacji obiektu zainteresowania – „zaszli do nas obejrzeć sobie pisarza” ZZ 30). Sposób traktowania pisarza stanowi dla niego zaskoczenie: „Tak naprawdę nie rozumiałem ich szacunku dla pisarza” (ZZ 27). Ważne staje się zatem wytłumaczenie jakie Márai odnajduje dla tego szczególnego zachowania:

Ich widoczne zainteresowanie pismem można było tłumaczyć tym, że w początkach wielkich ludzkich przedsięwzięć ma ono magiczne znaczenie. Litera zawiera w sobie coś, co w prymitywnej duszy ludzkiej jest jeszcze mglistym pragnieniem, mitycznym przypuszczeniem, zamknięty w literze przekaz staje się historią, a więc przeżyciem budzącym odpowiedzialność (ZZ 51).

O wymiarze i znaczeniu tej odpowiedzialności Márai dowiaduje się od samych Rosjan: „[...] zapytał, jaki jest mój zawód. Gdy tłumaczka mu to powiedziała [że Márai jest pisarzem], ten Rosjanin także odparł: *Charaszo* [...]. Zapytałem go, dlaczego *charaszo*, co w tym dobrego, że ktoś jest pisarzem? [...] – Dobrze dlatego, że jeśli jesteś pisarzem, potrafisz napisać to, co myślimy” (ZZ 57). Zatem, to już nie tylko funkcja sprawozdawcy, lecz obowiązek odczytania myśli, zadanie które może spełnić wybrany – pisarz. W tym wymiarze pytanie o odpowiedzialność nabiera innego sensu i pozwala zrozumieć oczekiwania i uprzywilejowaną pozycję pisarza we wschodnim systemie wartości.

Rezultatem wojennych konfrontacji Zachodu ze Wschodem okazał się też szereg rudymenarnych pytań, na które pisarz będzie szukał odpowiedzi w rozdziałach powieści opisujących lata powojenne:

[...] Musimy teraz odpowiedzieć na jedno pytanie. Jeszcze nie byłem w stanie go sformułować, ale tamtej dziwnej nocy, gdy żołnierze ze Wschodu wmaszerował o wieczornej godzinie do węgierskiej wsi [...] skórą i wszystkimi zmysłami odczuwałem, że ów młody sowiecki żołnierz przyniósł do Europy pewne pytania [...]. Co to za siła? Komunizm? Słowianie? Wschód? (ZZ 18, 19).

I odpowiedzi na te pytania przychodziły z czasem, nie miały zresztą charakteru tylko aktualnych diagnoz, stawały się cenną próbą zrozumienia sensu całego procesu.

[...] Teraz w niebezpieczeństwie znaleźliśmy się wszyscy, którzy urodziliśmy się Węgrom, bo nadeszli Słowianie i już tu byli. Do tej pory wydawali się mitem, bardzo odległym historycznym obłokiem cienia! A teraz przybyli do kraju, w którym mieszkał naród o odmiennym języku, religii, sposobie życia, który pod każdym względem był inny – nie słowiański, lecz węgierski. I było w tym coś przerażającego – przerażającego, niż gdy do pobitego kraju wkracza zwycięski przeciwnik, komuniści. Przerażające było to, że przybyli Słowianie. Kim oni naprawdę byli? I czego chcieli w kraju, który nie był słowiański, lecz żył w przekonaniu, że jest krajem zachodnim i chrześcijańskim? Wszyscy to odczuwaliśmy, kiedy stanęliśmy twarzą w twarz ze Słowianami (ZZ 71).

Kim był ten obcy i czego chciał? Te dwa fundamentalne pytania przynoszą odpowiedź wręcz wizyjną:

Dowiedzieliśmy się, że chce zabrać wszystko i na dodatek żąda jeszcze naszych dusz, chce podporządkowania naszych osobowości. Gdyśmy to zrozumieli, tamto spotkanie, przekroczywszy ramy losu jednego narodu, nabrało nowego sensu dla całego świata (ZZ 22).

Tak określony cel przybycia reprezentantów Wschodu jest już nie tylko złowrogi, lecz już zupełnie totalny. Pomimo sformułowania tej diagnozy, Márai prowadzi swoje obserwacje: „Chciałem też zrozumieć, pod jaką kontrolą żyją Ci ludzie. Nawet w tamtej chaotycznej, niewygodnej i niebezpiecznej sytuacji trzymałem się podjętego postanowienia, że będę obserwował system sowiecki bez uprzedzeń i bezstronnie” (ZZ 84). Taką podstawą do bezpośredniego obserwowania był oddział żołnierzy, który stacjonował w ich domu. „Kiedy już trochę lepiej ich poznałem [...] powoli zrozumiałem, że prawdziwym, najgłębszym powodem powszechnej i bezustannej sowieckiej grabieży nie jest nienawiść do «faszystowskiego» wroga, lecz po prostu nędza” (ZZ 85).

Proces obserwacji przebiegał także poprzez wartościujące porównywania, co samo w sobie zaburza obiektywny ogląd. W tej sytuacji punktem odniesienia był system kulturowych zachowań Zachodu.

Byli dziecinni, czasem dzicy, czasem rozdrażnieni i smutni – i zawsze nieobliczalni [...]. W Rosjanach jest jakaś inność, której wychowany w zachodniej kulturze człowiek nie rozumie. [...] Gdy spotykam człowieka Zachodu, Francuza, Anglika, Amerykanina czy Niemca, niezależnie od jego osobowości jestem na ogół w stanie przewidzieć, jakie będą jego pierwsze, wynikające z sytuacji i chwili reakcje. Nigdy nie potrafiłem przewidzieć pierwszych odruchów Rosjan, a już tym bardziej ich dalszego zachowania (ZZ 38).

Poza systemem komunikacji stara się też Márai dokonać analizy wewnętrznego modelu zachowań. O ową „inność” tu właśnie chodzi, nie wynikała ona bowiem z zewnętrznego systemu zachowań, lecz z duchowości wschodniej, z owych „myśli”, które miał odkryć i zanotować pisarz. „Człowieka Wschodu otacza zawsze bezosobowość i to także jest wymiar, w który może się on zanurzyć, w który może się wycofać, podobnie jak przestrzeń, czas i wschodnia nędza” (ZZ 112). Dociera tu Márai w swych obserwacjach do kluczowego rozpoznania wschodniej duchowości i motywacji ich działania.

Ostateczny wielki cel widzą oni w rozpuszczeniu świadomości, w chwili, w której człowiek wznosi się ponad własną osobowość i „łączy się z rytmem wszechświata”. Dla mnie człowieka Zachodu, dążenie to brzmi zaiste „po chińsku” czy hindusku, jeśli bowiem zrezygnuję ze swojej osobowości – tej dziwnej idei – zrezygnuję tym samym z sensu więzi z własnym życiem.

Człowiek Wschodu czuje inaczej. Kiedy więc teraz spotkałem i z bliska obserwowałem w Rosjanach tę inną świadomość własnego ja, tę bardziej luźną, swobodną przestrzeń osobo-

wości, wydawało mi się czasem, że rozumiem, iż ten wielki eksperyment ze społeczeństwem kolektywnym, którego celem jest pozbawienie jednostki – nieuchronnie krytycznej – świadomości własnej osoby i przeniesienie jej w przestrzeń wspólnoty, zastąpienie jej niejako „świadomością społeczną”, może być prowadzone tylko na Wschodzie. Roztopienie się w masie, zmieszanie się z tłumem może wywołać euforię także u człowieka Zachodu, ale taki eksperyment nigdy nie będzie dlań celem życia (ZZ 112-113).

Kolektywny system działania i myślenia, który określa Wschód, jest rozpoznaniem kluczowym. Ma to jednak swoje poważne konsekwencje. Dominacja wschodniego systemu, opartego na supremacji zbiorowości nad jednostką, oznacza zasadniczą przemianę zachodniego systemu społecznego, w którym to właśnie jednostka była elementem dominującym. Być może to najważniejsze zagrożenie, jakie niesie ze sobą konfrontacja ze Wschodem. Tak poczynione obserwacje mają jednak ograniczający charakter przez swój uogólniający wymiar. Za Wschód uznaje bowiem Márai, w tym konkretnym kontekście, system oparty na ideologii totalitarnej⁸.

W powieściowym opisie tego kulturowego spotkania Wschodu z Zachodem szczególnego znaczenia nabiera rozpoczynająca powieść scena ostatniego rodzinnego celebrowania imienin autora, które stało się symbolicznym pożegnaniem starego świata i jednocześnie swoistym obrzędem przejścia do nowej rzeczywistości. „Był to szczególnie wieczór i pozostał mi w pamięci nie tylko z powodu tego, co po nim nastąpiło – a czego skutkiem było całkowite zniszczenie, rozpad pewnej formy życia – lecz także z innej przyczyny: była to bowiem chwila, w której mogliśmy przeczuć własne fatum nie tylko instynktownie, lecz także dojść do niego drogą dedukcji” (ZZ 9). Znaczenie owego spotkania było szczególne, skoro Márai zanotował także: „Sądzę, że w tamtych tygodniach, a także w ciągu kilku następnych lat, gdy żyłem w systemie przyniesionym przez ludzi Wschodu i w ich wspólnocie, było to dla mnie jedyne ważne doświadczenie [...] Otchłań, do której zajrzałem [...] stanowiła prawdziwe przeżycie” (ZZ 113-114). Kategoria przeżycia i doświadczenia zajmuje kluczowe miejsce w systemie wartości Máraiego.

Rozstania

„Węgry [...] zawarli z Zachodem sojusz światopoglądowy, duchowy i polityczny” (ZZ 69). Sojusz ten okazał się jednak nietrwały. Wojenna konfrontacja Wschodu z Zachodem zweryfikowała bowiem polityczną strefę wpływów Zachodu. W zmieniającym się geopolitycznym kształcie Europy Zachód nie sięgał już do Węgier. Historyczne wybory Węgrów doprowadziły do sytuacji kulturowego uzależnienia, które w chwili zagrożenia doprowadziło do przekształcenie „zachodnich Węgier” w pograniczną przestrzeń wschodnich wpływów. A tożsamość pogranicza niemal w sposób naturalny determinuje kwestię przywiązania i tożsamości, która musi zostać na nowo zdefiniowana⁹. Tak retorycznie pytał Márai o swoje przywiązanie do Zachodu:

⁸ O relacjach, w tym także Máraiego, dotyczących polskiego doświadczenia konfrontacji z totalitaryzmem por. C. By. Kiss, A. Przewoźnik, *Tam na północy: węgierska pamięć polskiego września*, przeł. J. Snopek, Warszawa 2009.

⁹ Por. T. Klaniczay, *Rozważania o tradycji narodowej*, przeł. M. Schweinitz-Kulisiewicz, w: *Węgierskie wyznania. Eseje i rozważania o kulturze*, wybór, wstęp i opracowanie J.R. Nowak, Warszawa 1979.

Co mnie tu ciągnie, co mnie tu trzyma, mnie, człowieka z kresów kontynentu? (I czy byłem kiedykolwiek Europejczykiem tak, jak są nimi Szwajcarzy, Francuzi, Niemcy?). Czy w każdej naszej próbie zbliżenia, co jakiś czas dzielnie ponawianej przez kolejne generacje, czy w naszej europejskiej nostalgii nie było zawsze porcji podejrzliwości i rezerwy? Co mnie tu trzyma? [...] czyżby pamiętki stygnącej kultury? [...] więc może wspomnienie wspólnych grzechów? [...] jesteśmy winni, bo jesteśmy Europejczykami i pogodiliśmy się z tym, że w świadomości mieszkańca Europy zanikł „humanizm” (ZZ 289).

Zanik idei humanizmu pociąga za sobą realne konsekwencje. Najważniejszą i najtrudniejszą zarazem jest dla pisarza decyzja o emigracji z Węgier. Powojenny, emigracyjny los pisarza pozwala zrozumieć, jak wiele dzieliło go od kultury Zachodu: „Márai chciał do Zachodu przynależeć. Po latach doszedł jednak do wniosku, że tęsknota Węgrów za Zachodem jest w dalszym ciągu nierealną mrzonką, co więcej, skłaniał się nawet do sądu, że Zachód bynajmniej nie zasługuje na zachwyt i tęsknotę Węgrów”¹⁰. Tym samym emigracja Máraiego, jest symbolicznym, mentalnym odrzuceniem Zachodu: „W Europie kłamano systematycznie, na akord, gładko, bezbłędnie [...]. Nad wszystkim unosiły się pary oszustwa, jak trujący dym nad kupą gnoju. W XX Zachód zakłamywał się wobec siebie i świat” (ZZ 325). Podstawą do formułowania powyższych opinii była obojętność Zachodu i jego akceptujące milczenie wobec szerzącego się totalitaryzmu.

Powojenne, emigracyjne rozstanie pisarza ujawnia szczególną językową odrębność Węgier. Także językowa bariera sprawia, iż pisarz ma poczucie nie tyle funkcjonowania w językowej autonomii, ile wręcz w swoistym językowym osamotnieniu. Język staje się paradoksalnie równocześnie najważniejszym elementem zakorzenienia w kulturze, ale przez to także (oraz przez jego hermetyczność) i emigracyjny los narzędziem izolacji: „Nie interesowało mnie nic innego poza językiem węgierskim i jego najpełniejszą realizacją: literaturą. To język, który spośród miliardów ludzi rozumie tylko dziesięć milionów i nikt inny [...]. Ten język i ta literatura oznaczają dla mnie pełnię wartości życia, bo tylko w tym języku potrafię wypowiedzieć wszystko, co chcę” (ZZ 327). Dlatego tym bardziej rozstanie pociągało za sobą bardzo ważne komunikacyjne i artystyczne wyzwania.

W *Gramatyce cywilizacji* Ferdinand Braudel, opisując historyczne i ideowe przekształcanie się Europy, kreuje bardzo spójny obraz kontynentu, opartego na kilku fundamentalnych, jednoczących Europę wartościach: chrześcijaństwie, humanizmie i myśli naukowej¹¹. To nieco szkolne zestawienie, nie będące jednak obserwacją finalną badacza, uzupełnione jest o – pozbawioną już idealistycznych złudzeń – następującą konstatację: „Kultura jest za jednością, gospodarka – prawie, natomiast polityka się waha”¹². I właśnie to nieuchronne, supremacyjne polityczne wahanie (a w praktyce częsty sprzeciw wobec jedności) i jego konsekwencje, są elementami wiodącymi do pytań o możliwości funkcjonowania europejskiej jedności, a tym samym zdefiniowania terenów kresowych i pogranicznych współtworzonej wspólnoty. To właśnie poczu-

¹⁰ T. Worowska, dz. cyt., s. 516.

¹¹ F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006, s. 359.

¹² Tamże, s. 434.

cie jedności znajduje się u podstaw pytań o relacje pomiędzy Wschodem a Zachodem oraz o konsekwencje tych stosunków. Nie pozostawiająca złudzeń opinia francuskiego uczonego może stanowić właściwą podstawę do wyszukiwania i wskazywania przyczyn powstawania licznych terenów granicznych (dotyczy to także granic mentalnych, psychologicznych, etnicznych, czy kulturowych).

Przykład węgierskiego pisarza pozwala spojrzeć na wielki polityczny projekt Habsburgów, który między innymi w wyniku owego politycznego „wahania” doprowadził do zasadniczego przekształcenia Węgier z kraju współtworzącego jedność ważnej politycznej siły do marginalnego, zepchniętego do roli pogranicznego kraju. Pogranicznego – to znaczy jakiego? W przypadku Węgier kraju przede wszystkim samotnego. Samotnego między innymi za sprawą obojętności kultury zachodniej, którą sama do niedawna współtworzyła. Ale to tylko jedna z przyczyn tego odrzucenia.

Pod koniec wojny, w 1944 roku, Márai w beznadziei zanotuje: „Bo gdybyż można było uratować Siedmiogród! Węgry! Ale nie można ratować granic tam, gdzie za płynnymi, zmieniającymi się, zagrożonymi terenami nie stoi jednolity naród, odpowiedzialne sumienie narodowe, narodowa opinia publiczna!” (D 72-3). Tym spostrzeżeniem autor *Wyznań patrycjusza* ujawnia także społeczną beznadzieję Węgier wobec geopolitycznych przemian Europy. Proces wielowiekowych starań o włączenia do kultury zachodniej kończy się zatem niepowodzeniem.

Naród pogrążony w niewyobrażalnej samotności, nieposiadający krewniaka pomiędzy narodami świata, roztopiłby się już dawno w tyglu słowiańskim, gdyby przed tysiącem lat zakładający państwo węgierskie król Stefan święty zwrócił się z prośbą o przysłanie misjonarzy i insygniów królewskich nie od papieża Sylwestra II, lecz do owego Bizancjum, które już wtedy przepojone było słowiańskim duchem. W krytycznych chwilach, gdy biorąc odpowiedzialność za wszystkie skutki [...] ludy i ich przywódcy kierują się nie tylko rozsądkiem, lecz także instynktem (ZZ 69-70).

Negatywna weryfikacja tych historycznych wyborów nastąpiła w XX wieku. Powyższa powieściowa diagnoza zostaje poszerzona i uzupełniona o następujący dziennikowy zapis:

Węgrzy mówią „pragnienie ojczyzny”. W językach indoeuropejskich ten stan ducha jest bólem lub chorobą. *Heimweh, homesickness, mal du pays* – zawsze coś w rodzaju przypadłości. A Węgier tylko dyskretnie wzdycha. Może – w głębi ducha – Węgier jest jeszcze ciągle nomadom, nie osiedlił się całkowicie? Pragnienie ojczyzny... może dlatego, że jeszcze ciągle, po tysiącu lat zamieszkiwania w Europie jego stan duchowy jest stanem wędrowca? (D 353).

Powieściowa relacja Máraiego to opis wielopłaszczyznowego rozpadu kraju, który zostaje wpisany w szereg kulturowych i politycznych procesów Europy XIX i w XX wieku, w tym także do tego najważniejszego, czyli wojennej konfrontacji Wschodu z Zachodem. Ale Márai bynajmniej nie stał się pesymistą, wieszczącym upadek. Potrafił spojrzeć na los swojego kraju i swój własny bez złudzeń (czynił to zgodnie z zaleceniami stoików: „Urodziłem się na przełomie epok, trzeba to znieść z pokorą. Już sam fakt, że wiem o tym wiele znaczy” D 30), był wyczulony na swoiste „historyczne szczeliny”, które miały destrukcyjną siłę. Ta swoista „nostalgia strukturalna” – by użyć terminu Michaela Herzfelda¹³ – staje się jednym z etapów prowadzonych przez pisarza obserwacji.

¹³ Por. M. Herzfeld, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, przeł. M. Buchowski, Kraków 2007, Seria Cultura.

Jego osobista „gramatyka pogranicza”, a bardziej „gramatyka narodowego osamotnienia” pokazuje funkcjonowanie nieubłaganych mechanizmów historycznych, w tym także budzenie się narodowych świadomości, które doprowadziły do rozpadu wielkiej całości i stworzenia licznych granic. Pierwsze spotkanie ze Wschodem stało się więc dla pisarza bardzo ważną lekcją obserwowania i doświadczania. Był to jednak zaledwie wstęp do wieloletnich obserwacji i analiz, spisywanych w *Dzienniku*, w których można szukać odpowiedzi, które w powieści *Ziemia! Ziemia!...* zostały sformułowane w pierwotnym kształcie.

Na gruzach rozpadającego świata Márai odnajduje ratunek w analitycznej pracy rozumu: „Znajdując się w zonie niebezpieczeństwa człowiek orientuje się tylko za pomocą rozumu” (ZZ 70). To za sprawą Kartezjańskiej formuły myślenia, które buduje ludzką tożsamość dochodzi do finalnej obserwacji: „Droga ucieczki prowadziła (jeśli prowadziła) tylko do wewnątrz. Węgrzy mogli liczyć wyłącznie na własne rezerwy wewnętrzne, jak zawsze w okresach samotności [...]. Samotność jest przeznaczeniem” (ZZ 369).